O donosach z raju

Mariusz Szczygieł

Czechofil poleca

Codziennie dostaję jakiś donos. Na przykład: "11.10.2011: w październikowy weekend wybraliśmy się z przyjaciółką pospacerować po czeskich Jesenikach. Po dwukilometrowym spacerze trafiliśmy na COŚ, co w Polsce nie miałoby racji bytu. W środku lasu, przy górskim potoku, jest Lesní Bar, coś na kształt turystycznej wiaty/chatki. Obok ławy, stoły i miejsce, gdzie wiecznie pali się ognisko. Przy potoku stoją zrobione z drewna specjalne korytka, przez które przelewa się źródlana woda i chłodzi: piwo, orzechówkę, śliwowicę, zelený Božkov oraz inne nealkoholické napoje, które umieszczone są w wyżłobionych drewnianych pojemnikach. We wspomnianej chatce jest też turystyczna lodówka, w której znajduje się kiełbasa, zestaw szklanych kieliszków do nalewek oraz szklanych kufli do piwa...

I teraz rzecz najważniejsza: to COŚ jest bezobsługowe, tzn. jest informacja, że piwo kosztuje 15 koron, pozostałe napitki 12 koron, kiełbasa, kawa, herbata, słodycze dla dzieci tyle a tyle i... jest skarbonka. Wszystko opiera się na ludzkiej uczciwości. Pierwsze nasze przemyślenia: gdyby to było u nas, co na to sanepid, urząd skarbowy etc. Choć w sumie to nic, bo jednego wieczoru pewnie w jakiś dziwny sposób gdzieś rozeszłoby się wszystko:)".

Takie miłe donosy zawsze są podpisane. Ten podpisał pan Jacek Stanisławczyk. Mam ich więcej, idealnie wpisują się w oczekiwania tych, którzy za południową granicą widzą mentalny raj.

Ponieważ piszę ten felieton przy okazji wydania "Butelek zwrotnych" w wersji filmowej i książkowej, a znam wiele osób, którym ten film przybliżył kulturę czeską w wersji pocieszającej, czyli tej, jakiej najbardziej pożądamy, pomyślałem, że przybliżę dziś państwu fenomen leśnego baru, gdzie przecież butelki grają istotną rolę. (I są to butelki bardzo zwrotne, bo w ogóle nie opuszczają miejsca sprzedaży).

Ustaliłem przez urząd lokalnego starosty, kto bar wymyślił i prowadzi. Zadzwoniłem, odebrał pan Václav Pavlíček, który wyznał:
— Ten bar, proszę pana, to żaden powód do chluby. On wynika z najgorszej cechy mojej osobowości. Bo ja, proszę pana, jestem leniwy. Mnie by się nie chciało tam stać w lesie cały dzień i te rumy sprzedawać. Pomyślałem: a niech się samo sprzedaje. Tylko wieczorem idę zabrać alkohol, bo przez noc nie może tam stać. Jestem synem leśnika, sam skończyłem studia leśne i mam już 49 lat. Przyzna pan, że w tym wieku nie muszę się już przemęczać.

— I nikt nic nie kradnie?

— Turysta leśny czy górski to inny typ człowieka. Jeśli złodziejstwo ma miejsce, proszę pana, to raczej lumpy ze wsi kradną. Ale po pierwsze, mam telefony do nich i jak coś zginie, zaraz dzwonię, a po drugie, solidarność się narodziła z barem i cała wieś pilnuje tych swoich złodziei, żeby nic stamtąd nie zwędzili, bo honor psują.

— Ale czy wszyscy na pewno płacą? - dopytywałem.

— A czy pan by zapłacił?

— Ja? Oczywiście, że tak!

— No widzi pan, na tym opieram swój sukces. Każdy pyta, czy inni płacą. Każdy ma wątpliwości co do kogoś innego, a nie co do siebie. No to skoro nikt nie wątpi w siebie, należy założyć, że wszyscy są uczciwi, i ufać ludziom.

Kiedy rozmowę z panem Pavlíčkiem streściłem moim różnym czeskim znajomym, zaraz mnie upominali, żebym tylko nie idealizował ich kraju i nie szerzył swoich czechofilskich prawd. Bo przecież ich państwo zżera złodziejstwo i korupcja, wystarczy poczytać gazety.

Owszem:

"W depeszach amerykańskiej dyplomacji z 2009 roku, ujawnionych przez portal Wikileaks, Czechy są przedstawiane jako najbardziej skorumpowany kraj Europy Środkowej";

"W ciągu półtora roku z powodu podejrzeń o korupcję z rządu odeszło już trzech ministrów";

"Miliarder Andrej Babiš tworzy parlamentarny ruch walki z korupcją, ale obawia się losu Chodorkowskiego" itp.

Owszem - Republika Czeska w międzynarodowej klasyfikacji korupcji zajmuje niechlubne 53. miejsce na świecie.

Ale Polska przegania ją o 12 miejsc.

Gazeta Wyborcza Magazyn Świąteczny 10.05.2012

źródło: http://wyborcza.pl/magazyn/1,126636,11695204,O_donosach_z_raju.html